

# Transformacja na raty

UŁOMNOŚCI PRZEMIANY USTROJOWEJ

**Sporej części elit solidarnościowych zabrakło chęci lub odwagi do zdecydowanego zerwania z komunizmem. Efekt tych zaniechań był bolesny.**



FOT. MIKOŁAJ BILIAK

**dr Karol Nawrocki**

prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Gerd Wiesler, jeden z bohaterów oscarowego filmu „Życie na podsłuchu”, to kapitan osławionej NRD-owskiej Stasi. Po upadku systemu komunistycznego zostaje bez pracy. By zarobić na chleb, najmuje się do roznoszenia listów. Franz Maurer z „Psów”, polski odpowiednik Wieslera, w nowej rzeczywistości odnajduje się dużo lepiej. Pomyślnie przechodzi weryfikację i z funkcjonariusza reżimowej Służby Bezpieczeństwa zmienia się w policjanta. Choć obie postaci są fikcyjne, to ich porównanie dobrze pokazuje ułomności polskiej transformacji. Zamiast wyraźnego zerwania z przeszłością, bolesnego dla „czerwonej arystokracji”, mieliśmy daleko idącą ciągłość personalną i miękkie lądowanie dawnych elit.

Komunizm w Polsce bynajmniej nie skończył się 4 czerwca 1989 roku, jak orzekła później aktorka Joanna Szczepkowska. Owszem, tamtej niedzieli Polacy wyraźnie pokazali „ludowej” władzy czerwoną kartkę. Jednak wybory kontraktowe, zakończone sromotną klęską Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, okazały się zaledwie jednym z etapów na drodze ku suwerennej, w pełni wolnej i demokratycznej Rzeczypospolitej. W lipcu 1989 roku na prezydenta został wybrany Wojciech Jaruzelski – reżyser stanu wojennego i zbrodniarz komunistyczny. We wrześniu kluczowe stanowiska w „solidarnościowym” rządzie Tadeusza Mazowieckiego objęli zaufani ludzie Jaruzelskiego: Czesław Kiszczak jako minister spraw wewnętrznych i Florian Siwicki jako szef MON. Wraz z nimi posady i wpływy zachowały tysiące innych osób z resortowym rodowodem: stara generacja, funkcjonariusze komunistycz-

nych tajnych służb i ich agentura. Dodajmy jeszcze, że Polska wciąż była częścią Układu Warszawskiego, a nad Wisłą nadal stacjonowały sowieckie wojska. W takiej rzeczywistości nie było miejsca dla bezkompromisowych przeciwników dotychczasowego reżimu. Dość powiedzieć, że Józef Szaniawski na wolność wyszedł tuż przed Bożym Narodzeniem 1989 roku, a lider Solidarności Walczącej Kornel Morawiecki ujawnił się dopiero w czerwcu 1990 roku. W tym samym czasie część elit solidarnościowych spoufalala się z komunistami i broniła ich wpływów. Symbolem tego stały się nie tylko zdjęcia z biesiad w Magdalence, lecz także późniejsze fotografie i nagrania – choćby z Jaruzelskim i goszczącym w jego willi Adamem Michnikiem. Nic dziwnego, że wielu Polaków miało poczucie niesprawiedliwości transformacyjnej. Zwłaszcza tych, którzy sami boleśnie przeżyli zderzenie z gospodarką rynkową. Nadzieję na autentyczny przełom przyniósł październik 1991 roku i pierwsze prawdziwie wolne wybory. Wyłoniły one rząd Jana Olszewskiego, zdecydowanego zwolennika lustracji i wprowadzenia Polski do NATO. Ludzie dawnego systemu nie dawali jednak na wygraną i hamowali zmiany. W efekcie Instytut Pamięci Narodowej jeszcze dziś musi się zajmować sprawami, które z powodzeniem można było załatwić w latach dziewięćdziesiątych.

PARTNER DODATKU:



**INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ**

# Esbeckie miękkie lądowanie

FUNKCJONARIUSZE SYSTEMU KOMUNISTYCZNEGO POD OCHRONĄ

Zmiany zachodzące w Polsce w 1989 roku były pilnie analizowane w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa próbowali znaleźć dla siebie miejsce w nowych realiach.

dr Sebastian  
**Pilarski**

dyrektor Biura Badań Historycznych IPN

**N**ie ulega wątpliwości, że wydarzenia rozgrywane się w 1989 roku, a zwłaszcza wyniki wyborów kontraktowych, powodowały u esbeków poczucie niepewności, spodziewali się bowiem redukcji etatów i coraz częściej wyrażali niezadowolenie, m.in. z braku podwyżek płac.

## Fikcyjne przekształcenia w MSW

W sierpniu 1989 roku ustępujący rząd Mieczysława Rakowskiego przyjął uchwałę upoważniającą szefa MSW – aż do lipca 1990 roku pozostawał nim współodpowiedzialny za komunistyczne zbrodnie popełnione w latach osiemdziesiątych gen. Czesław Kiszczak – do przekształceń ministerstwa bez zgody premiera, co skutkowało w praktyce pozostawieniem resortu poza realną kontrolą. Zmiany strukturalne, przeprowadzane w ministerstwie na podstawie zarządzenia Kiszczaka z 24 sierpnia, miały czysto formalny charakter, a ich rzeczywistym celem było uchronienie przed utratą pracy jak największej liczby funkcjonariuszy. Utworzone zostały nowe departamenty z „demokratycznymi” nazwami: Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa, Ochrony Gospodarki oraz Studiów i Analiz. Analogiczne przekształcenia przeprowadzone były na szczeblu wojewódzkim i w jednostkach rejonowych.

## Próba dostosowania

O konieczności znalezienia miejsca dla bezpieczeństwa w nowych realiach Kiszczak pisał w październikowym rozkazy specjalnym z okazji 45. rocznicy powstania MO i SB. Wyraził przekonanie, iż funkcjonariusze



Gen. armii Wojciech Jaruzelski wśród kadry kierowniczej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Stoją od lewej generałowie: gen. bryg. Tadeusz Jedynek, gen. bryg. Władysław Ciasłoń, gen. bryg. Władysław Pożoga, gen. dyw. Bogusław Stachura, gen. dyw. Czesław Kiszczak, gen. Jaruzelski, gen. bryg. Stanisław Zaczekowski, gen. bryg.(?) Konrad Straszewski, gen. bryg. Józef Beim, gen. bryg. Edward Tarata oraz gen. bryg. Lucjan Czubiński. Na ścianie godło PRL, flaga państwowa, hasło "ZWRACAM SIE DO WAS, FUNKCJONARIUSZ[E] / MILICJI OBYWATELSKIEJ I SŁUŻBY / BEZPIECZENSTWA: STRZEŻCIE PAŃSTWA / PRZED WROGIEM, A LUDZI PRACY PRZED BEZPRAWIEM I PRZEMOCĄ." Fot. IPN-KŚZpNP

sprostają stawianym zadaniom, cynicznie argumentując, iż: „Gwarantują to wartości, z których znany jest nasz aparat – patriotyzm, oddanie narodowi, wysokie poczucie obowiązku i służebność wobec społeczeństwa”. Nie dziwi więc fakt, że w planach opracowywanych późną jesienią 1989 roku bezpieczeństwo przedstawiano w kuriozalny wręcz sposób jako profesjonalną, apolityczną strukturę, stojącą na straży praw człowieka, wolności obywatelskich oraz interesów państwa.

Tymczasem, po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, SB nadal prowadziła intensywne działania operacyjne. Inwigilacji poddawano niezależne organizacje (np. Solidarność Walcząca), środowiska młodzieżowe (m.in. Federację Młodzieży Walczącej, Niezależne Zrzeszenie Studentów) i ugrupowań działających „poza układem parlamentarnym i Obywatelskim Klubem Parlamentarnym” (np. Konfede-

rację Polski Niepodległej, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe). Nie ulega też wątpliwości, że lata 1989–1990 bezpieka poświęciła na zacieranie śladów własnej działalności, czego przejawem był proceder niszczenia dokumentacji archiwalnej, prowadzony metodycznie we wszystkich jednostkach na polecenie ścisłego kierownictwa MSW.

## Weryfikacja pozorna

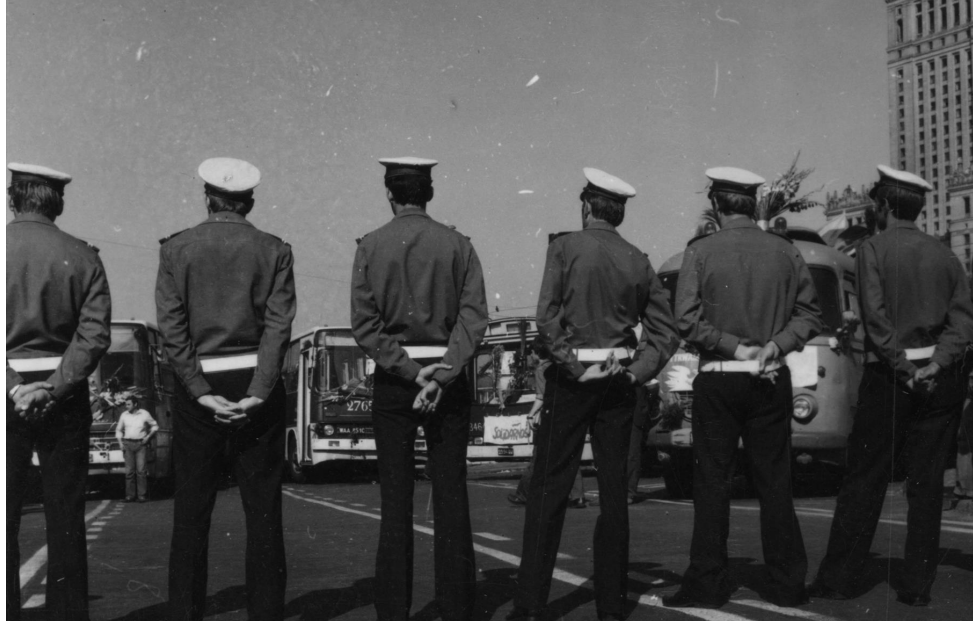
Wiosną roku 1990 trwała dyskusja na temat zmian cywilnych służb. Odosobnione były głosy mówiące o zatrudnianiu w tworzonej Urzędzie Ochrony Państwa (jego szefem został Krzysztof Kozłowski, dotychczasowy redaktor „Tygodnika Powszechnego”) osób niezwiązanych z SB, czyli przyjęciu tzw. opcji zerowej. 6 kwietnia 1990 roku Sejm RP przyjął pakiet tzw. ustaw policyjnych, na podstawie których utworzono Policję

(w miejsce MO) oraz UOP (zastąpił SB). 10 maja zostało wydane zarządzenie w sprawie zaprzestania działalności SB, a 21 maja 1990 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie zasad przyjmowania byłych esbeków do UOP i innych jednostek podległych MSW.

Do przeprowadzenia oceny przydatności funkcjonariuszy SB powołano: Komisję Kwalifikacyjną do spraw Kadr Centralnych, komisje wojewódzkie i Centralną Komisję Kwalifikacyjną, która była instancją odwoławczą od decyzji podejmowanych na szczeblu wojewódzkim. Przebieg kwalifikacji prowadzonych przez komisje zależał w decydującym stopniu od postawy ich członków. Łącznie w skali całego kraju spośród 14 034 funkcjonariuszy SB aż 8658 (61,7 proc.) zostało pozytywnie zweryfikowanych przez komisje wojewódzkie. Spośród 5376 osób, których przydatność zakwestionowano, 4771 złożyło odwołania do CKK – komisja uchyliła 1781 orzeczeń. Proces oceniania przydatności byłych funkcjonariuszy bezpieczeństwa został zamknięty 19 września 1990 roku, kiedy prace zakończyła CKK.

## Bilans zysków

Nie ulega wątpliwości, że esbecy przeszli okres transformacji ustrojowej „suchą stopą” i do dziś nie zostali rozliczeni ze swojej działalności. Tematem na odrębną opowieść pozostają losy tych funkcjonariuszy, którzy zdecydowali się wówczas na rozpoczęcie „życia poza resortem”. Szerokim strumieniem trafili oni do firm ochroniarskich i zajmujących się handlem bronią, spółek nomenklaturowych i sektora bankowego czy wreszcie zorganizowanych grup przestępczych. Zajęli się także doradztwem finansowym, biznesowym i organizacyjnym (w tym dla agencji Skarbu Państwa oraz w państwach postsowieckich), weszli na rynek paliwowy i energetyczny, obrotu technologiami specjalnymi, jak również do sektora budowlanego oraz zarządzającego infrastrukturą specjalną i nieruchomościami. Wielu z nich stało się specjalistami z dziedziny informatyzacji wojska i administracji państwowej. III RP dla „tarczy i miecza władzy »ludowej«” okazała się nad wyraz pobłażliwa. ■



Blokada ronda na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej w Warszawie zorganizowana w dniach 03-05.08.1981 r. przez NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze. Nz. na pierwszym planie kordon złożony z milicjantów blokujący przejazd w kierunku mostu Poniatowskiego. Za nim widoczne autobusy MZK stojące na zachodnim wylocie Alei Jerozolimskich. Po prawej, częściowo widoczny Pałac Kultury i Nauki.



Napis na ogrodzeniu w alei Grunwaldzkiej (m.in.: Solidarność żąda rejestracji zw. zaw. funkcjonariuszy MO!).  
Fot. IPN-KŚZpNP



Konferencja zorganizowana w ramach obchodów czterdziestej rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa w 1984 roku. Trzeci od lewej siedzi gen. broni. Czesław Kiszczak. Pod zdjęciem natomiast umieszczono następujący opis: „Nasz resort sprawdził się w najtrudniejszych próbach historii” – stwierdził na konferencji naukowej ASW minister Spraw Wewnętrznych gen. broni Czesław Kiszczak. Fot. IPN-KŚZpNP



Posiłek w trakcie przerwy w rozmowach „Okrągłego Stołu”. Przy stole siedzą od lewej: Tadeusz Mazowiecki, gen. Czesław Kiszczak, Adam Michnik (stoi), Lech Wałęsa.  
Fot. IPN-KŚZpNP

# „Teraz wszystko się zmieniło”

## STARE UKŁADY W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

Próby uwłaszczenia się partyjnej nomenklatury były jednym z najbardziej kontrowersyjnych zjawisk towarzyszących transformacji politycznej i gospodarczej.

dr Tomasz  
**Kozłowski**  
Biuro Badań Historycznych IPN

**U**właszczenie się nomenklatury jest jednym z tematów, które wzbudzają zainteresowanie zarówno historyków, jak również dziennikarzy oraz opinii publicznej. Proces przekucia przez dawny aparat partyjny oraz państwowy swojej władzy politycznej w kontrolę nad wybranymi działami gospodarki nie został do tej pory całościowo opisany. Uwłaszczenie, które przybrało w okresie transformacji formę drenażu majątku przedsiębiorstw przez tzw. spółki nomenklaturowe, było efektem ubocznym wprowadzania mechanizmów rynkowych do gospodarki centralnie sterowanej. Nie było to zjawisko charakterystyczne tylko dla Polski, dotknęło także inne kraje, na przykład Węgry.

Wprowadzenie kapitalizmu w miejsce gospodarki centralnie sterowanej jest postrzegane jako konsekwencja polityki rządu Tadeusza Mazowieckiego, a przede wszystkim – realizacji planu wicepremiera i ministra finansów Leszka Balcerowicza. Jest to fakt, jednak trzeba pamiętać, że pierwsze kroki na drodze transformacji stawiali jeszcze w latach 80. komuniści. Nie była to tylko polska specyfika – podobne procesy zachodziły we wszystkich krajach bloku wschodniego. Kreml odwoływał się do Nowej Polityki Ekonomicznej (NEP), realizowanej za czasów Lenina. Zaczęto dopuszczać myśl, że w związku z reformami pojawią się w państwach socjalistycznych grupy uprzywilejowane związane z prywatną inicjatywą.

Premier Mieczysław Rakowski tłumaczył w czasie posiedzenia rządu: „Dzisiaj towarzysze radzieccy chwalą NEP i mówią, że trzeba wrócić do NEP-u. Ale podczas NEP-

-u było tak, że na jednym biegunie było straszne bogactwo, żarli kawior z beczek, a na Ukrainie ludzie umierali z głodu (...) jest to niestety taki etap, przez który musimy przejść, albo [inaczej] udusimy sektor prywatny”. Wzrost nierówności oraz „dorobienie się” wybranych grup społecznych miał być ceną za rozruszanie gospodarki. Rzutcy członkowie nomenklatury zwietrzyli okazję. Andrzej Konopko z Wydziału Kadr KC PZPR szczerze tłumaczył: „Teraz wszystko się zmieniło... Nie przeczę, że część kadry w trosce o niepewną przyszłość swoją i rodziny wchodzi w różne układy”.

### Czym była spółka nomenklaturowa?

Nazwa ta była potocznym określeniem na firmę powiązaną z przedsiębiorstwem państwowym, we władzach której zasiadali członkowie kadry kierowniczej tego przedsiębiorstwa oraz działacze aparatu partyj-



Gen. Czesław Kiszczak (z prawej) i Stanisław Ciosek (z lewej) pozują do zdjęcia w ogrodzie willi MSW na ul. Zawrat w Warszawie. Fot. IPN-KŚZpNP



Dyskusje w trakcie przerwy w rozmowach strony rządowej i opozycyjnej w ośrodku MSW w Magdalence. Stoją od lewej: prof. Jan Janowski, Adam Michnik, gen. Czesław Kiszczak, Mieczysław Gil, Ireneusz Sekuła. Fot. IPN-KŚZpNP

nego i państwowego. Jej założyciele wykorzystując uprzywilejowaną pozycję czerpali korzyści kosztem zakładu, na którym pasożytowali. Spółki nomenklaturowe miały dwa główne schematy działania. Pierwszy z nich polegał na tym, że firma funkcjonowała jako pośrednik przy sprzedaży, narzucając wysoką marżę. Drugi bazował na tym, że zakład produkcyjny udostępniał lub sprzedawał park maszynowy – oczywiście za odpowiednio niską cenę.

Wysyp tego typu inicjatyw zanotowano około połowy 1989 roku. Nie poznamy nigdy dokładnej skali tego zjawiska. Na żądanie Prokuratury Generalnej przeprowadzono kontrole, w wyniku których wytypowano grupę 1593 podejrzanych podmiotów. Spółki nomenklaturowe powstawały w całym kraju, zdecydowanie najwięcej w województwie gdańskim – 240, katowickim – 152 oraz warszawskim – 140. W ich działalność zaangażowanych było:

700 dyrektorów i wicedyrektorów, 300 kierowników zakładów i głównych księgowych, 580 prezesów spółdzielni, związków spółdzielczych i członków zarządu, 66 pracowników administracji państwowej (w tym 9 wojewodów, 57 prezydentów, naczelników oraz naczelników miast i gmin) oraz około 80 przedstawicieli organizacji politycznych, społecznych i zawodowych.

### Plan uwłaszczenia

Otwarte pozostaje pytanie o to, czy władze komunistyczne rzeczywiście dążyły do tego, aby nomenklatura przejęła możliwie dużą część majątku narodowego. Wiele argumentów przemawia za twierdzeniem, że był to nieprzewidziany skutek uboczny reform. „Starzy” komuniści z otoczenia generała Jaruzelskiego odnosili się do prywatnych inicjatyw z dużo większą podejrzliwością niż „młode” pokolenie technokratów, które wierzyło w reformy i widziało

*Założyciele firmy,  
wykorzystując  
uprzywilejowaną pozycję,  
czerpali korzyści kosztem  
zakładu, na którym  
pasożytowali.*

szansę na szybkie wzbogacenie. Otoczenie premiera Rakowskiego podzielało proreformatorską filozofię.

Wicepremier Ireneusz Sekuła w czerwcu 1989 roku tłumaczył w czasie spotkania w Urzędzie Rady Ministrów, że problemy są nieuniknione: „nie trzeba ukrywać, jest trochę patologii, są spółki dla spółek”. Jednocześnie argumentował, że nie można napuścić na nie kontroli bo „oni uduszą wszystkich i dobrych, i złych, a resztę wystraszą (...) trzeba to przetrzymać bo inaczej nic nie osiągniemy”.

W tym samym czasie, dwa kilometry dalej, w budynku Komitetu Centralnego sprawę spółek omawiał ze swoimi współpracownikami Jaruzelski. Sekretarz KC Marian Stępień alarmował go, że „tworzą się układy mafijne, występuje sprzedaż akcji po cichu i za bezcen dyrektorom, urzędnikom państwowym”. Ekonomista Władysław Baka otwarcie kwestionował wiele decyzji rządu Rakowskiego. Uwłaszczenie nomenklatury było postrzegane jako zagrożenie polityczne (uszczipienie władzy centrum partyjno-rządowego), gospodarcze (niekontrolowana deregulacja systemu), ale także społeczne (wzmocnianie przekonania o złodziejskich praktykach członków partii). Biuro Polityczne zażądało zmiany prawa.

Problem spółek nomenklaturowych utrzymywał się jednak przez kolejne miesiące, przepisy uszczelniano powoli, licząc na to, że patologię zlikwiduje już kolejny rząd – Tadeusza Mazowieckiego. Wraz z upływem czasu coraz większym zagrożeniem stawały się jednak inne problemy rodzącej się demokracji: afery gospodarcze, przemyt, korupcja czy rodząca się przepięczność zorganizowana. ■